



Dodatek do Nr. 124.

DZIENNIK LWOWSKIEGO.

Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

We wtorek d. 25. b. m. odbyło się znowu walne zgromadzenie towarzystwa pod przewodnictwem dr. Smolki. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad wnioskami wydziału w przedmiocie dalszej polityki krajowej.

W ogólnej rozprawie pan Bronisław Malisz cofa swój wniosek, na poprzednim posiedzeniu postawiony.

Dr. Karol Malisz odpowiada na przemowę p. Starkla na poprzednim posiedzeniu. Gdybyśmy mieli, jak chciał p. Starkel, oczekiwać lepszych zewnętrznych okoliczności, spodziewaliśmy się, że między nim a p. Starklem zaszło nieporozumienie. Mowca rozumiał pod polityką utylitarną to, co zwykłe się pod nią rozumie, co dotychczasowa większość pod nią rozumiała — gdy p. Starkel rozumiał inną jakąś politykę. Zarzut jakoby wydział w wnioskach swych nie wskazywał drogi postępowania, jest nieustuszny, bo radząc uchylenie się od udziału w radzie państwa, przez to samo drogę wskazuje, i to drogę prawdziwie utylitarną. Nawiązując do przemowy p. Iskrzyckiego z poprzedniego posiedzenia, uznaje mowca ważność kwestii ruskiej. Już w r. 1848 starał się on o to, by prawa Rusinów zostały uznane. „Ogarniam lud ruski tak gorącą miłością, jak lud polski. Przywódców ich nie podejrzywałem nigdy o niechęć. Może tu i nie ma Rusinów w tej sali — ale głos ten dojdzie do nich, oni go przyjmą z tak szczerą wolą, jak ze szczerą woli pochodzi.” Jeżeli będzie autonomia w kraju, to i ruska narodowość się rozwine — a lud ruski dozna lepszej niż dotąd opieki.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej, przystępuje zgromadzenie do rozprawy szczególnej nad pierwszym wnioskiem wydziału, który opiewa:

„Zważywszy, iż tak rząd jak i wydział konstytucyjny rady państwa wyszły z większości tejże, oświadczył się stanowczo przeciw rezolucji galicyjskiego sejmiku, a pełna rada państwa pomimo przeszło półrocznego trwania sesji rezolucji nie wzięła nawet pod obrady;

zważywszy, iż postępowanie to udowodniło najlepiej, jak słusznym było przekonanie opozycyjnego stronnictwa w kraju naszym, iż po radzie państwa i całym dzisiejszym systemie spełnienia życzeń kraju spodziewać się nie możemy;

zważywszy, iż dalszy udział delegacji sejmiku galicyjskiego w radzie państwa, byłby tylko sankcjonowaniem wszelkich dla kraju szkodliwych uchwał tejże rady, ubliżałby narodowej godności i prawom narodowym, przedłużał trwanie systemu zarówno dla monarchii jak i dla nas szkodliwego, a wreszcie uniemożliwiłby nam uzyskanie w monarchii stanowiska odpowiedzialnego interesom i prawom narodowym;

Towarzystwo narodowo-demokratyczne wypowiada przekonanie, iż uchylenie się na przyszłość od udziału w radzie państwa jest dla naszego kraju polityczną koniecznością.

Dr. Karol Malisz wnosi o opuszczenie słowa „pełnej” rady państwa — dzisiejsza bowiem „pełna” nie jest.

P. Juliusz Starkel sprzeciwia się pierwszemu wnioskowi wydziału. Siła i wytrwałość nie zależą w tem, by się przerzucić z jednego stanowiska na drugie, i co chwila zmieniać kierunek, ale trzeba wytrwać stale na raz obranym stanowisku, i tylko kierunek ten naprawić. Uchylenie się od udziału w radzie państwa, jakiego się wniosek wydziału domaga, byłoby atentatem przeciw całemu ustrojowi monarchii; czy do atentatu takiego dość jesteście silni? czy możemy spodziewać się, że zdolamy zmienić stosunek, jaki Węgry zajęli w monarchii i prawa Węgrów ukrócić? Mogłoby się stać — jak się sprawozdawca spodziewa, że rząd centralny

przejdzie do nas i będzie się z nami układał, ale by się to stało — tego się mowca nie spodziewa. Gdyby rząd centralny miał do wyboru między ugodą z Czechami a z nami — wybierze raczej pierwsze. Wpływy zewnętrzne będą tu wiele znaczyć — Moskwa bowiem sprzyja swobodnemu rozwojowi Czech, podczas gdy pewnie niechętnieby patrzyła na to, gdyby rząd nam nadał autonomiczne swobody. A zatem jeżeli my opuścimy radę państwa, rząd się ułoży z Czechami — a rada państwa i bez nas istnieć będzie. Nie żąda mowca tego, by towarzystwo wypowiedziało, że chce obesłania rady państwa — ale nie zgodzi się, by wyborcom to zdanie narzucono — niech się oni sami w tej mierze wypowiedzą.

P. Karol Widman odpowiada poprzedniemu mowcy. Polityka obesłania rady państwa musi doprowadzić do tych samych rezultatów, do jakich dochodziliśmy dotąd. Rezolucya w pierwszym punkcie wniosku przez wydział proponowana, nie będzie — jak twierdził poprzedni mowca — atentatem na ustroj monarchii, bo w państwie konstytucyjnym, gdzie legalna walka stronnictw jest nie tylko dozwoloną, ale i pożądaną — nie może być mowy o tem, by wypowiedzenie zdania było atentatem. (P. Starkel: Cofam to wyrażenie!) Mylnem jest twierdzenie poprzedniego mowcy, jakoby Moskwa była za tem, by się rząd z Czechami ułożył, i popierała także swobodny rozwój — bo gdzież to Moskwa swobodny rozwój popiera? Czy może w Polsce? (Okłaski).

P. Starkel protestuje przeciw chęci zdobywania oklasków tanim kosztem, jaka się przebiega w przemowie p. Widmana. Moskwa faktycznie popiera swobodny rozwój w Bułgarii, popiera go także i w Czechach — prawda, że na to tylko żeby potem te kraje zagarnąć.

Dr. Władysław Wolski odpowiada w dłuższej przemowie p. Starklowi, wykazując głównie, iż właśnie dotychczasowy rezultat poucza nas, jak dalece od rady państwa nie uzyskać nie możemy. Mowca ze ścisłą logiką dowodzi, że rząd z konieczności musi się ze swymi ludami pogodzić, a myślny powinni naszym działaniem tę chwilę przyspieszyć.

Sprawozdawca p. Romanowicz zwraca się także przeciw p. Starklowi. Jeżeli siła i wytrwałość nie zależą na tem, by się co chwila z jednego stanowiska na drugie przerzucać, to z drugiej strony wytrwałość w błędzie jest słabością — i więcej siły potrzeba do tego, by będąc w błędzie zerwać z nim stanowczo, niż do tego, by i nadal brnąć w złem coraz bardziej. Rezultat okazał, że dotychczasowa droga — obyślna rada państwa — była złą, więc trzeba wstąpić na przeciwną, na tę, jaką wydział wskazuje. Uchylenie się od udziału w radzie państwa jest drogą najpraktyczniejszą — jak już doświadczenie uczy. Wszak Węgry tą samą drogą odzyskali swe prawa — wszak i Kroczi nie szli do sejmiku węgierskiego, póki im nie przyznano, czego żądali. Co do obawy, że rząd raczej z Czechami niż z nami się ułoży, mowca jej nie podziela. W Czechach prawie trzecia część ludności stanowi Niemcy — rząd niemiecki przeto uważa sobie za obowiązek brać ich w obronę, dlatego nie rad nada Czechom autonomię, bojąc się ich przewagi nad niemiecką mniejszością. U nas takiej mniejszości niemieckiej nie ma. Co do Moskwy zaś — ta stanowczej politycznej akcji nie rozpocznie, póki nie będzie miała gotowej sieci kolei żelaznych, i nie zreorganizuje swej armii. Więc przedtem nie potrzebuje się jej Austrii obawiać, a potem, jakiegokolwiek byłoby postępowanie Austrii z Polakami, Moskwa ją zaczepi. Wreszcie przyjmuje sprawozdawca imieniem wydziału poprawkę dr. Malisza, o opuszczeniu słowa „pełna” rada.

Wniosek 1. wydziału z poprawką dra Malisza przyjęto. Przychodzi pod obrady wniosek 2gi wydziału opiewający:

„W obec chwiejnego dotychczas postępowania naszej większości sejmowej uznaje tow. nar. dem. potrzebę, by opinia kraju wyraziła się energicznie w powyższym kierunku,

ażeby reprezentanci nasi nie mogli się zasłaniać niewiadomością opinii. Jako najlepszy środek po temu okazują się zgromadzenia ludowe.”

P. Malisz Bronisław stawia poprawkę, by w końcu tym ustępie dodać: „i zgromadzenia wyborców.”

P. Starkel Juliusz stawia zamiast 2. wniosku wydziału następujący wniosek:

„W obec chwiejnego dotychczas postępowania naszej większości sejmowej uznaje tow. nar. dem. potrzebę, by kraj wyraził swą opinię o dotychczasowej polityce, i o przyszłym jej kierunku. Jako najlepszy środek potemu okazują się zgromadzenia wyborców.”

Mowca oświadcza się przeciw ludowym zgromadzeniom, które uznaje jako niekompetentne do orzekania o krajowej polityce.

Odpowiada mu dr. Wolski i dr. Semilski, który podnosi szczególnie to, że jako towarzystwo demokratyczne nie możemy, jak chce p. Starkel prawa dawania głosu o sprawach krajowych ograniczać do klasy uprzywilejowanej — do wyborców.

Sprawozdawca p. Romanowicz podnosi, iż ludowe zgromadzenia składać się będą prócz wyborców z inteligentów, nie mających prawa wyborczego, a tej p. Starkel nie odmówi kompetencji, i z klasy wyrobniczej, czeladzi, która ma tyle zdrowego, praktycznego zmysłu, że się przed nią powstydić może nie jeden praktyczny rozum.

Poprawka p. Starkla upadła, a wniosek wydziału przyjęto z poprawką p. Malisza.

Trzeci wniosek wydziału przyjęto z poprawką p. Starkla w następującej osnowie:

„Posłowie winni poczynać się do moralnego obowiązku stawienia się przed wyborcami swymi i zdania sprawy z dotychczasowych swych czynności, ażeby wyborcy mogli orzec, czy postępowanie posłów swych uważają jako zgodne z interesem kraju i wyrazili swe zapatrywanie na przyszłą politykę sejmą.”

Następuje czwarty wniosek wydziału, opiewający:

„Towarzystwo narodowo-demokratyczne poleca swemu wydziałowi, by w myśl powyższych uchwał zarządził zgromadzenia ludowe, a w razie, gdyby posłowie ze spełnieniem wyrażonego w ust. 3 obowiązku się ociągali, spowodował zgromadzenia wyborców.”

P. Starkel pragnie wniosek ten rozszerzyć, i dlatego proponuje, by wydział utworzył dwa komitety wyborców, we Lwowie i Krakowie, któreby zaważowały wszystkie okręgi wyborcze do urzędzenia zgromadzeń wyborców. Towarzystwo jest krajem a nie lwowskim, winno przeto swoją działalność na cały kraj rozszerzyć.

Poprawkę p. Starkla z dodaniem do niej ustępu o zgromadzeniach ludowych przyjęto w następującej osnowie:

„Tow. nar. dem. poleca swemu wydziałowi, aby zarządził zgromadzenia ludowe, i spowodował zebrania się dwóch komitetów wyborców we Lwowie i Krakowie, któreby odezwami, odpowiadającymi powyższemu uchwałom, zaważowały wszystkie okręgi wyborcze do zarządzenia zgromadzeń wyborców.”

Przy ostatnim wniosku wydziału podnosi sprawozdawca tę okoliczność, iż uchwalenie zawartej w nim rezolucji jest koniecznym ze względu na to, by nie zarzucano nam, iż chcemy tylko w biernym trwać oporze, a zaniedbać organizacyjne prace. Wniosek przyjęto bez rozpraw w następującej osnowie:

„W obec tej legalnej walki, jaką kraj nasz zmuszony podjąć z dzisiejszym systemem, nie powinny ustawać prace organizacyjne na polu ekonomicznym, autonomiczno-administracyjnym i umysłowym, przeciwnie z podwojoną jeszcze energią prowadzić je należy.”

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wieczór.

Ruch narodowy w Galicyi

w roku 1846

wobec czynionych mu zarzutów.

(Ciąg dalszy.)

II. Zarzuty czynione spiskowym.

Cały przebieg konspiracji przed rokiem 1846 świadczy, że spiski te nie były dziełem jedynie nierozsądnych zapalczyków, emisaryuszów „demagogicznych i komunistycznych”, którzy krwawe mrzonki na bruku francuskim wylegli, chcieli w Polsce urzeczywistnić, ale że brali w nich udział ludzie patrioci, którzy nie mogli wprawdzie błędnie (jak się tymczasem okazało) przypisać im, ale błędnie w dobrej wierze przypisali. Pam. Wieś. strona 85), ale błędnie w dobrej wierze nie mogą być posądzeni, jakoby knowali zbrodnicze zarządzenia. Członkowie niary przeciwko pewnym częściom społeczeństwa. W szeregu rodzin arystokratycznych, majątnych, zaciągali się w szeregi demokracji, byli jej gorliwymi wyznawcami i apostołami. Hrabowie: Bniński, Pantaleon Potocki, Skóralski, Mielżyński, Wiesiołowski, Dembowski, Bobrowski, Romer i inni należeli do przywódców spiskowych i działali po części już od lat wielu w spiskach, więksi posiadacze tworzyli silny konspiracyjny sił rewolucyjnych — byłoby tedy niedorzecznością zaprzeczać, że jedynie głębokie przeświadczenie o konieczności

zasad demokratycznych, spowodowało tych ludzi zerzec się swego wyjątkowego stanowiska.

Znaczną rolę w spiskach i powstaniu odgrywali także Wiśniowski Teofil i Jan Tyssowski, lecz i ci ludzie zostawili po sobie dobrą pamięć. Obaj otrzymali tak od Polaków przeciwnych przekonani, jak od obcych uznaniu szlachetności charakteru i szczeremu patriotyzmu. *) W obec takich okoliczności musi nas mocno dziwić, jak można przypisywać ruchowi narodowemu w r. 1846 tendencje komunistyczne.

Mianowicie opiera podobne zaskarżenie p. Sala (Geschichte d. polnischen Aufstands 173) na podstawie §. 9 i 10 instrukcyi rewolucyjnej, w której widzi „złanie sprzysiężenia Babeuffa z systemem socjalisty Fouriera.”

Określając w jaki sposób po wybuchu powstania ludność kraju ma być powoływana do broni, mówi §. 9. „Powstanie nakonieć 3 i ostatni zaciąg rewolucyjny”, złożony z osób bez różnicy płci i wieku, które do warstwowo-wojennych i zakładowo-pociągowych przeznaczonych zostaną. Komisarz podzieli ludność podług rzemiosł, zdolności i nawyków każdego i każdemu oddziałowi wskaże oznaczone i obowiązkowe zatrudnienia. W tym celu rozdzieli on przedewszystkiem rzemieślników do robót wojskowych użyć się mogących, urządzi ich w kom-

*) „Polska” dzien. z r. 1848 strona 155, 138 Sala st. 55 Polnische Revolutionen str. 242.

panie rzemieślnicze pod komendą kapitanów i poruczników przemysłowych, umieści ich w osobnych domach i wydzieli im robotę. Reszta ludu, mająca się głównie pracami rolniczymi zajmować, ma być w domach pozostawiona i zostawać będzie pod zwierzchnictwem sołtysów, którzy będą mieli obowiązek jej utrzymywać kontrolę.” (Zienkiewicz tom II. 229).

Cały ten ustęp świadczy jedynie o tem, że władza powstańcza chciała pokazać, iż Polacy w wojnie o niepodległość chcą się postarać o jak najlepszą organizację. Musimy pamiętać, że dokument ten był instrukcją na czas wojny, i że w wojnie, szczególnie takiej jaką zamierzano, bardzo wiele względów musi ustępować przed celami takim, jak niepodległość narodu.

Należało tedy poświęcić chwilowo wolność osobistą rzemieślników i wziąć pod nadzór całą produkcję rolniczą, aby mieć podostatkiem przyrzadów wojennych i żywności dla wojska. Rewolucya powoływała naród do wojny, a tak jak nikomu nie przyjdzie na myśl dziwić się, że rządy rewolucyjne nakazują ludności stawić się do broni, tak z drugiej strony jest rzeczą naturalną, jeżeli żądają także, aby pozostali w domu obywatele, nie nastawiający swych piersi w walce, w inny sposób do celu ogólnego się przyczyniali. Państwa uorganizowane mają magazyny, gdzie z dalekich stron gromadzą zapasy, powstanie tych środków nie miało i mieć nie mogło, lecz czy już z tej przyczyny powinni byli spiskowcy (jeżeli

(L.) Wzbierająca się nawałnica ucichła. Obudzone namiętności nie przekroczyły tawny, jaką rozsądek stawiał w tej tak uroczystej chwili dla narodu francuskiego; ostatnie dnie poświęcone zebraniom przedwyborczym przeszły w spokojnej a uroczystej walce wyborców, którzy pojeśli dobrze drażliwą chwilę, a niechcąc stracić tych korzystnych zdobyczy, które wywalczyli, woleli zadać gwałt sobie, i w pozorowanej ciszy i porządku przeprowadzać kwestyę tak żywotną dla siebie, a mającą stanowić o przyszłości.

Godna a poważna postawa Paryża, natchnęła pustelnika wyspy Guersney — pana Victora Hugo, który w gorącym artykule wstępnym do *Le Rappel*, rozpatrując ostatnie wypadki, a opierając się na historycznych prawdach nie bez zasady, acz do dalszego triumfalnego pochodu po zdobyciu wolności.

Tak krótki przedział czasu, jaki zostawiono od chwili zamknięcia zebrania wyborczego do uroczystej chwili, kiedy każdy z wyborców swoim wotum zacięży na szali przeznaczonemu narodu, ten czas skupienia w sobie i roztrząśnienia własnego sumienia dzienniki liberalne i demokratyczne starają się zużytkować na wyjaśnienie wątpliwości, zawsze czule pielęgnowanych przez tych, których interesem pchnąć do odczepiństwa; na wypowiedzenie o każdym wedle jego rzeczywistej wartości, czego się po nim spodziewać. I tak co do kompetencji Rocheforta zasiadania w ciele prawodawczem, starano się wzmocnić w wyborców jemu przyjaźnych, że jego emigracja do Belgii celem uniknięcia kary, posłużyła do unieważnienia jego mandatu; w rzeczywistości, dzięki starannej czynności dzienników przyjaźnych jego kandydaturze, oświecono dostatecznie opinię, że nie może unieważnić mandatu wyborców, skoro wybrany składa potrzebną przysięgę. To też kandydatura pana Rocheforta, zdaje mi się silnie będzie poparta, a na trybunie potrafi on dzielnie bronić tej sprawy, której nie małe już oddał usługi jako dziennikarz. Wybór Bancela i Gambetty już jest niemniej zapewniony, a ponieważ jednocześnie stają do walki w Paryżu i innych miastach departamentów, gdyby nie mieli potrzebnej większości w jednym z obwodów, otrzymają je w drugim.

Nietylko w samym Paryżu przygotowawcze zebrania do wyborów wstrząsnęły umysły. Na prowincyi, szczególnie w wielkich miastach widziano objawy niemniej stanowczego obudzenia się ducha wolności, a jeżeli nie było w nich tych tak licznych zbiegowisk — niemniej zebrania przedwyborcze były ożywione jeżeli nie pewnością, to nadzieją zwycięstwa demokratycznych zasad nad obecnym stanem rzeczy. W Marsylii, gdzie temperament samego ludu zdradza więcej gorączkową niecierpliwosć — słyszano także notę ulubionej Francuzom śpiewki, nie było wszakże nic takiego w postawie zgromadzeń, coby upoważniało do represyi — poprzesztano na kilku aresztowaniach. W jednej tylko gminie obwodu wyborczego powiatu Limoux, przyszło do walki dość zawziętej pomiędzy wyborcami, popierającymi kandydaturę pana Guiranda z jednej, a pana Izaka Pereira z drugiej strony — nie obeszło się tam bez nadużyć.

W Paryżu na 149 aresztowanych, w dniach 12 i 13go maja, uwolniono po badaniach śledczych 137 — ostatnich dwunastu trzymając jeszcze w zamknięciu, — jak długo będą jeszcze odpokutowywać chwilę patriotycznego zapału, nie można przesądzać — wszystko wszakże zapowiada, że zaraz po odbytych wyborach zostaną uwolnieni. Stracą prawo głosu, a to będzie zapewne dla nich większą przykrością jak ta, której obecnie doznają.

Nie bez pewnej politycznej doniosłości jest fakt, że równo z tendencją antyrządową, wybrania jak największej liczby posłów niezależnych, — przyspieszono ostateczną organizację gwardyi narodowej ruchomej. Już trzy korpusy tej nowej milicyi zostały umundurowane, uzbrojone i zaopatrzone we wszystkie efekta, potrzebne żołnierzowi do rozpoczęcia szkół. To też od przyszłej niedzieli wszyscy wchodzący w skład zorganizowanych już korpusów, mają rozpocząć pierwsze manewry — inne korpusy mają niezwłocznie być postawione w tychże warunkach. Ta czynność ministerstwa wojny, w czasie kiedy naród cały powołany do zebrania, mających traktować o nie zbyt wielkiej korzyści stałych armij — kiedy dalecy od wszelkich wojowniczych zamiarów, rozmyślają o najdogodniejszych trybunach, mających bronić ich praw i wolności, ta postawa wojskowa dziwnie jakoś nie harmonizuje z ogólnym nastrojem umysłów. Czyż trzeba uważać to jako wskazówkę dla wyborców, że jeżeli by nie delegowali do ciała prawodawczego tych, których rząd proteguje, nie przygotują się do wojny, która i to ma do siebie, że pobudzając inne namiętności, pozwala czasowo uspić objawy mniej lub więcej energiczne, przyjaźne rozwojowi swobód? Nie posuwamy dalej

inne powody ich nie skłoniły odstąpić od zamiaru, że trudno zgromadzić żywność bez środków trochę niewygodnych? Nie myślimy tutaj występować z twierdzeniem, jakoby taka organizacja odpowiednią była, praktyka okazała by to, lecz tylko chcemy okazać, jak naturalnie było określenie instrukcyi, że nie potrzeba uciekać się do komunizmu, aby sobie takowe wytłumaczyć.

Kto jednak w tem rządzeniu nie widzi jeszcze jak najskrajniejszego komunizmu, ten niech przeczyta następującą §. 10. instrukcyi, mówiącą panu Sala (174) i przytacza co następuje:

„Cały kraj zrewolucjonizowany staje się jedną wspólną własnością, w ręku rewolucyjnego rządu będąca.“

Lecz i ten ustęp nie jest tak straszny, jak się w książce p. Sali przy jego komentarzach wydaje. Dalsze słowa §. 10. których p. Sala milczy, stanowiące praktyczne zastosowanie wypowiedzianej zasady, mówią o powinności dawania podatków i rekwiizyji wojennych. „Zaden właściciel nie może odmówić kontrybucyi z własności swojej na dobro publiczne, skoro mu pokwitowanie udzielone zostanie.“ mówi dalej instrukcyja. Praktyka wojenna uczy, że system kontrybucyi często bywa zastosowywany, nie wtedy dziwnego, że i spiskowi koniecznością powodowani do tego środka się uciekli. Jest on wprawdzie bardzo niewygodny, ale nie lepszymi są bitwy i inne okropności wojenne. Niezwykłą jedynie jest ta formuła

naszych domysłów, podajemy fakt, niech czytelnicy nasi wprowadzają zeń wnioski.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Zastępca namiestnika Galicyi, p. Posinger, bawi od 25 maja w Wiedniu, a jak donosi „N. W. Tgbltt.“, kilkakrotnie konferował z ministrem Giskrą. Tenże dziennik twierdzi, że podróż p. Posingera stoi w związku z sankcyą ustaw sejmu galicyjskiego, krają bowiem w Wiedniu pogłoska, że znaczna ilość posłów polskich złoży mandaty, jeżeliby ustawy sejmowe nie zostały sankcyonowane.

O rezygnacyi ks. Sapięhy z posady marszałka donoszą do „Gaz. Nar.“, że książę powracając z Pesztu miał złożyć nominacyę swoją w ręce cesarza i w tym celu prosił o audiencyę, którą naznaczono na 26 maja.

Pogłoskom o nastąpić mającym mianowaniu ks. Konstantego Czartoryskiego namiestnikiem Galicyi w kraju naszym bynajmniej nie dawano wiary. „Debatte“ donosi, że ministerstwo wcale nie ofiarowało tej posady księciu Czartoryskiemu.

W Pradze odbyło się 24 maja zgromadzenie robotników w którym około 10.000 osób wzięło udział.

Z Lublany donoszą o krwawem starciu między niemieckim towarzystwem gimnastyków, które urządzoło wyścigkę za miasto, a ludnością wiejską. Chłopi uderzyli na „turnerów“ i wielu zranili; żandarmerya chcąc przywrócić pokój użyła broni, jeden z chłopów został zabity. Patrole wojskowe krają w mieście Lublanie i stolicy.

W sejmie węgierskim toczą się dalej rozprawy nad adresem. Za wnioskiem lewicy przemówił 25 maja Koloman Ghyczy ganiąc finansową stronę ugody z rządem, i podnosząc to, że Węgry nie mają żadnego wpływu na politykę zewnętrzną, ponieważ sejm niema prawa uchwalania budżetu armii i poboru rekrutów, a ministrowie państwowi nie są odpowiedzialni przed sejmem, ich odpowiedzialność zaś wobec delegacyi jest tylko pozorną. Państwowa samodzielność Węgier nie jest uznana w świecie dyplomatycznym, a w Wiedniu starają się nieustannie utrzymać zasadę jednocy państwa. Dalej twierdzi mowca, że dyskusya o prawach politycznych ma przedewszystkiem tę korzyść, że dążność do prawnej niezawisłości utwierdza się w coraz szerszych warstwach ludu, a w końcu odpięra zarzut Andrasiego, jakoby opozycya na przeszłej kadencyi sejmowej przeszkodziła załatwieniu kwestyi reform wewnętrznych.

Przeciw Ghyczyemu wystąpił zsedzony z zarzutem, że dążności opozycyi zakłócają spokój wewnętrzny, ponieważ opozycya obiega się za ideałem — którego urzeczywistnić niepodobna.

Iranyi przemawiał za projektem opozycyi skrajnej, skarcił nieuczciwe agitacye podczas wyborów i zastrzegł się przeciw podejrzeniu, jakoby skrajna lewica dążyła do rewolucyi. Większość narodu — zdaniem mowcy — jest przeciwną sprawom wspólnym.

Francya. W pierwszym dniu wyborów w Paryżu zaledwo czwarta część ludności oddała swoje wota — reszta słuchająca wezwania opozycyjnych dzienników, wstrzymała się do drugiego dnia, aby jak powiedziano żartobliwie „pożar nocny nie zniszczył urny wyborczej“ — w rzeczywistości zaś, aby rezultat głosowania nie został sfałszowanym przez urzędników. Niemniej też upominają dzienniki opozycyjne, aby wyborcy strzegli uważnie opieczętowania urn, otworzenia tychże, i t. p.

Podejrzenie, że rząd dopuszcza się nadużyć w tej mierze, staje się pewnością prawie, jeżeli odczytamy okólnik prefekta departamentu Sekwany, który teraz właśnie za kazal wyborcom przykładać swoje pieczęcie na urnach!

Przejdźmy z kolei wybory we wszystkich okręgach Paryża. W okręgu pierwszym zwyciężył młody adwokat Gambetta przeciw Carnotowi, który od 80 lat broni zasad liberalnych. W drugim okręgu walka nierozstrzygnięta między Thiersem, a kandydatem rządu Derinck; rząd odkomenderował tu do głosowania cały pułk gwardyi. W okręgu trzecim zwyciężył Bancel nad przywódczą stronnictwa pośredniego, Ollivierem; w okręgu czwartym obrany jak dawniej Picard; w okręgu piątym przyjdzie do wyboru ściślejszego między postępowym Garnier-Pages, a radykalnym republikaninem Raspail. W szóstym okręgu upadł Guérault, redaktor sprzyjającego cesarstwu dziennika „Opinion nationale“, głosy rozstrzeliły się między p. Ferry, współpracownika liberalnego dziennika „Temps“, a p. Cochui, także liberalnym kandydatem, lecz podejrzanym o stosunki z klerykalnem stronnictwem. Także między p. Favre a słynnym redaktorem „Latarni“. Rochefort przyjdzie w okręgu siódmym do wyboru ściślejszego. Okręgi ósmy i dziewiąty wybrały jak poprzednio pp. Simen i Pelletan.

początkowa, lecz my mamy powody słuszne sądzić, że jest ona wynikiem nie tendencyi komunistycznych, ale raczej dowodzi, że twórcy teoryi chcą być bardzo ścisłymi, położyli na początku ogólną zasadę, na której swój system kontrybucyi opierają. Przy ocenieniu bowiem tych słów nie możemy zapominać, że mowa tu tylko o czasie rewolucyi, nie są to bowiem ustawy zasadnicze, ale tylko instrukcyja powstańcza. Że po uspokojeniu kraju stan rzeczy takiej istnieć dalej nie miał, i że właściciele i nadal de jure mieli być właścicielami, świadczy o tem nadanie gruntów rustykalnych wieśniakom na własność, o czem niżej mówić będziemy. Chcąc zaś, jak to czyni pan Sala, wnioskować z stanu rzeczy, podczas rewolucyi na stan rzeczy mający po ukończeniu teje nastąpić, musieliśmy przypuścić, że rząd rewolucyjny pragnął w odbudowanej Polsce zaprowadzić absolutny rząd kilku ludzi, bo taka władza miała kierować wybuchem. W obec tych powodów upadają przypuszczenia p. Sali, jakoby Mierosłowski te ustępy do instrukcyi pousuwał a inni spiskowi kierownicy temu się nie oparli.

Na takich to powodach oparł p. Sala zarzut „nowożytnego barbarzyństwa“ jaki czyni sprzyjającym. (175.)

Jakby dla pokazania światu tego co w łonie Polskiej spiskującej dojrzewało, osiągnęła rewolucya w Krakowie chwilowe zwycięstwo i panowała w tem mieście od 22 lutego do 2 marca 1846.

Włochy. Telegraficzne depesze z Livorno doniosły, że jenerałny adjutant cesarza austriackiego i ochmistrza dworu, hr. Crenneville, przechadzając się po ulicach Livorna, w towarzystwie tamecznego konzula jenerałnego, p. Inghirami, został napadnięty przez dwóch nieznajomych i odniósł lekką ranę, lecz towarzyszy jego padł trupem.

Zamordowany konzul, p. Inghirami, był rodem Włoch, służył w austriackiej armii i dosłużył się stopnia majora ulanów. Wziąwszy dymisyę, przebywał od lat przeszło 12 stale w Livornie, gdzie był powszechnie szanowany i ogólną zjednął sobie sympatye. Trudno przeto przypuszczać, aby krwawy zamach przeciw niemu władciwie był wymierzonym.

Natomiast bardzo prawdopodobnem jest, że hr. Crenneville był przedmiotem zamachu, lubo uszedł cało. Ludność Livorna bowiem jest wielce nieprzyjazną Austryakom, a w wojnach o niepodległość poniosła niezliczone ofiary. Kiedy w r. 1849 ówczesne powstanie włoskie pokonanem zostało, Austriacy obsadzili Livorno, a komendantem załogi był właśnie hr. Crenneville; postępował on z surowością bezwzględną, a odtąd, jak sądzą, uczucie zemsty przeciw niemu nie zgasło. Skoro teraz hrabia podróżując po Włoszech ukazał się w Livornie, uczyniono ów zamach, lecz sztylet dosięgnął tylko osoby, zupełnie obojętnej.

Zamach przeto miał być aktem politycznej zemsty. Rząd włoski niezawodnie dołoży wszelkich starań, aby wykryć sprawców, lecz nie wiadomo czyli uda się takowych odkryć, zwłaszcza gdy Livorno jako miasto portowe, liczy mnóstwo ludzi obcych i daje wiele sposobności ucieczki.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Obchód uroczysty Bożego ciała odbył się wczoraj ze zwykłą pompą, jaką przy podobnych okolicznościach rozwija kościół katolicki. Na przedpołudniowej procesyi, która wyszła z archikatedry obrz. łac. celebrował ks. arcybiskup, a w obchodzie uczestniczyły bractwa, cechy i wszystkie parafie Lwowa, uniwersytet i rada miejska, której członkowie przeważnie w polskim ubiorze wystąpili. Za ks. arcybiskupem postępowali jako reprezentanci najwyższych władz: pp. dr. Smolka w imieniu wydziału krajowego, hr. Matrycy Dzieduszycki jako przedstawiciel namiestnictwa i br. Pohberg reprezentujący władzę sądową. Tłumy ludu zalegały cały rynek i wszystkie przyboczne ulice, a wojsko ustawione na rynku dawało przy odczytaniu każdej ewangelii zwykłe salwy. Najpiękniejsza pogoda trwała przez cały przeciąg uroczystości.

* Po południu o 5 godzinie odbył się pogrzeb s. p. Torosiewiczza, którego zwłoki prócz 45 sierot utrzymywanych z jego funduszu, tylko nieliczna garstka znajomych i radnych miasta odprowadziła do grobu; młodzieży prawie wcale nie było — śnać nie ma u niej już poczucia dla zasług czy to narodowych czy humanitarnych, jakimi celował s. p. T.

* Złośliwość. Wspominaliśmy niedawno temu, iż firma Wartalski et Doliński utworzyła swój kantor na ulicy Syxtuskiej, owoż wczorajszej nocy jakaś złośliwa ręka, a niezawodnie konkurenci firmy zniszczyli polski napis i tablice z niemieckim i francuskim napisem najniemiłosierniej uszkodzili.

* We wtorek o g. 6 wczorajem, niezmiernie tłumy zaległy w Krakowie ulicę Grodzką i Poselską, aby oddać ostatnią część za czas nie zgasłemu poczcie Naleczowi Korzeniowskiemu, Duchowieństwo, zgromadzenia cechowe z chorągwiemi, profesorowie uniwersytetu i szkół publicznych, młodzież akademicka i szkolna; członkowie towarzystwa naukowego, przyjaciele oświaty, „Mrówki“ i „Muzy“, straży ochotniczej, otaczali trumnę; kilka tysięcy publiczności postępowej za nią w milezieniu. Uderzał wszystkich tylko brak tak zwanego wyższego towarzystwa, które zaledwie paru miało tutaj swych przedstawicieli.

Przy pieniach pobożnych i bicie w dzwony, uroczyste postępowal orszak pogrzebowy ku miejscu wiecznego spoczynku. Na wszystkich twarzach malowało się uczucie żalu i czei dla nowej ofiary, wydartej z zastępów narodowych, dla męża, który wszystko poświęcił sprawie ojczystej, miłość jej przypieczętował śmiercią. Po nad grobem członkowie stowarzyszenia „Muzy“ odśpiewali *Salve Regina*, a zgasłego kolegę syberyjskiego uczcił rzewną mową p. Wiktor Byłki. W uroczej ciszy rozszedły się tłumy. Oddawna Kraków nie pamięta tak wspaniałego pogrzebu, nie świetności zewnętrznej pompy, a współdziałalem i łzami współrodaków. Porównać go tylko można pod tym względem z pogrzebem siedemnastu ofiar poległych w dniu 26. kwietnia 1848 r.

* Dwa organa rządowe. „Czas“ krakowski pisząc o podaniu się do dymisyi ks. marszałka, powiada: „Gdy jednak pod tym względem ani my ani „Gazeta Lwowska“ nie słyszeliśmy o ustąpieniu ks. Leona Sapięhy, przeto i ta okoliczność usunęła się z pod przypuszczeń“. Miałoby „Czas“ sam uważać się za organ urzędowy, że staje w czulej parze z polską *Lembergerką*, i twierdzi, iż o czem tu para nie wie, to już prawdą być nie może?

* *Załośc* 21. maja 1869. Między 1 a 2 z północy wybuchł dziś znów w Załoścach, na żydowskim nad samym stawem

Rząd rewolucyjny zebrałszy się w Krakowie (lubo nie w komplecie) postanowił wskutek uwieżeń w Poznaniu i złych wieści z Galicyi odcroczyć powstanie i porzucił stosowne rozporządzenia. Mimo to jednak stanęli później dwaj jego członkowie, Tyssowski i Gorkowski wspólnie z Grzegorzewskim na czele ruchu i uorganizowali się jako rząd rewolucyjny. Dnia 22 lutego wydał ten tryumwirat manifest do ludu polskiego, nad którym musimy się nieco zastanowić, a to z tej przyczyny, że i w tym dokumencie upatrują niektórzy tendencye komunistyczne, który to zarzut niema podstawy.

Manifest maluje najpierw w jaskrawych barwach ucisk obcych rządów, odwołując się potem do znacznej liczebnej sily narodu polskiego, wyliczając korzyści mające wyniknąć z osiągnięcia wolności, jako to: obszerna wolność osobista, zniesienie wszelkich przywilejów, opiekę nad ułomnymi, nadanie wieśniakom pól dotychczas przez nich uprawianych na własność, ustanie danin i ciężarów i nagrodę za dobr narodowych dla tych wszystkich, którzy za ojczyznę walczyć będą. Zagrzewając wreszcie do walki, przestrzega przed niesfornością i prześladowaniem ludzi innych wyznań i narodowości.

Nie można zaprzeczać, że manifest bardzo wielki nacisk kładzie na materyalne korzyści, mogące wyniknąć z powstania i że ma na oku szczególnie lud wiejski — pochodzi to ztąd, iż kierownicy ruchu pozostawali ciągle w tem mniemaniu, że proklamacye takie wywrą skutek jaki na ludzie pol-

Administracja „Dziennika Lwowskiego“

pragnąc czytającej Publiczności nastęrczyć wszelkie możliwe ułatwienia w dostarczeniu wszystkich czasopism i nakładów w drukarni własnej tłoczonych, przyjmuje prenumeratę na następujące czasopisma i publikacje:

Dziennik lwowski wychodzi codziennie i kosztuje rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.; prenumerować go można od 1. i 15. każdego miesiąca.

Czytelnia polska nakładem Fr. Bielińskiego wychodzi raz na tydzień w arkuszu in 8vo i kosztuje dla prenumerujących Dziennik lwowski 1 złr. kwartalnie, 2 złr. półrocznie — z oddzielną przesyłką 1 złr. 20 ct. kwartalnie, 2 złr. półrocznie. Tom Iszy kwartału Igo powieść *Włodęgo Skiby* p. t. *Poniewczasie* 1 złr., tom IIgi i ostatni tej powieści wyjdzie z końcem kwartału; potem rozpocznie się druk dramatu *L. hr. Starzeńskiego* p. t. *Gwiazda Syberyi*.

Mrówka ilustrowane czasopismo literacko-powieściowe wychodzi we Lwowie trzy razy na miesiąc w 6ciu dużych arkuszach z dodatkiem premii obrazu Matejki „Kazanie Skargi“ 6:50 rocznie, 3:30 półrocznie, 1:65 ćwierćrocznie. Dodatek stanowi **Biblioteka Mrówki**, rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. W której wychodzą dzieła: *Goszczyńskiego*, *Jeża*, *Kraśńskiego*, *Kraszewskiego*, *Pluga*, *W. Skiby*, *Stowickiego*, *Syrokomli*, *Wołowskiego*.

Gazeta Wiejska razem z **Przyjacielem domowym**; obydwa pisma wydawane przez *Karola Widmana*, wychodzą po dwa razy na miesiąc na przemian tak, że jednego tygodnia wychodzi „Gazeta wiejska“ drugiego „Przyjaciel domowy“. Prenumerata wynosi na obydwa pisma razem 4 złr. 20 ct. rocznie, 2 złr. 10 ct. półrocznie.

Opiekun polskich dzieci pod redakcją *Aleksandra Kisielewskiego*, wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25, regularnie i podaje: 1) Rozprawki na tle dziejów narodowych osnute, z uwzględnieniem dni pamiątkowych naszej ojezyny. 2) Rozprawki z wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, mianowicie o najnowszymi wynalazkach, botanice i zoologii krajowej. 3) Wyjątki z podróży po świecie; mianowicie podawania wiadomości geograficznych z wszystkich ziem dawnej Polski. 4) Powiastki moralne i obyczajowe do pojęcia dzieci zastosowane. 5) Wierszyki. 6) Zagadki i przypowieści. 7) O ile możności odpowiednie drzeworyty. Prenumerata kosztuje 3 złr. rocznie, 1 złr. 50 ct. półrocznie. W Prusiech 2 tal. 15 sr. gr. rocznie, 1 tal. 8 sr. gr. półrocznie. Dawne roczniki, 3 tomy razem 2 złr., pojedynczy rocznik (całość odrębną stanowiąc) 70 ct.. Prenumeratę odbiera Administracja „Opiekuna polskich dzieci“, Nr. 401³/₄ ulica Żółkiewska i miejscowa księgarnia Sajferta i Czajkowskiego, główny Rynek Nr. 50.

Wydawnictwo dzieł ludowych *Alfreda Młockiego* ma jeszcze w zapasie dwie najnowsze publikacje: „**Krakus i Wanda**“ cena 5 cent. i „**Żywoty pięciu pustelników**“ cena 4 centy. Broszurki te są ilustrowane. Biorący więcej niż 20 egz. otrzymują rabat.

Dramata *Leopolda hr. Starzeńskiego*, z których czysty dochód przeznaczony na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich i młodzieży kształcącej się w Zurychu. Tom I. zawierający 4 dramata historyczne p. t.: *Syn Bohdana*, *Starosta Wieluński*, *Legat Hetmana* i *Powrót konfederata* kosztuje 2 złr.

Nakłady własne drukarni „Dziennika Lwowskiego.“

Ostatnie dni Króla 1 złr. — **Ustawa o sądach przysięgłych** w sprawach prasowych, cena 20 cent.

Rocznik Tygodnika Ilustrowanego lwowskiego zawierający kilkadziesiąt biografii znakomych mężów współczesnych, opisy, powieści, poezye, humoreski i t. p. z ozdobnemi rycinami i portretami, cena 4 złr.

Broszury: *Hrabia Goluchowski* i *Gazeta Narodowa* w r. 1848 z dokumentami, cena 30 cent. *Wanda*, Nakładem J. Osieckiego, cena 20 ct.

Powierzone w komis: **Noworocznik dla poci pięknej** z ilustracyami p. t.: *Wanda*, Nakładem J. Osieckiego, cena 20 ct. **Świstek**, ilustrowane pismo humorystyczne, cena 1 kompletu 30 ct. **Szaławila**, wychodzące obecnie ilustrowane pismo humorystyczno-polityczne, cena pojedynczego egz. 20 ct. kwartalnie 1-10.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji Dziennika Lwowskiego, we Lwowie plac Katedralny lic. 29/30 w domu p. Sara. — Administracja Dziennika przyjmuje tylko na siebie odpowiedzialność za punktualne doręczenie pieniędzy czasopismom w własnej drukarni tłoczonym i odpowiada za regularną expedycję „Dziennika lw.“ i własnych nakładów, za czasopisma jednak, które pozostając pod innemi redakcyami mają swe własne expedycje odpowiedzialności nie bierze na siebie i na reklama cye niedotyczące jej bezpośrednio nie odpowiada, ale je odstępuje właściwym wydawnictwom do załatwienia.

INSERATY.

Szczęście Boże!

Jeden Milion 390.000 talarów gotówka srebrna rozdzielone na 22.400 wygranych po złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, dwa po 17.000, dwa po 14.000, dwa po 10.500, dwa po 8.750, 4 po 7.000, 3 po 4875, 12 po 3500, 23 po 2625, 105 po 1750 itd. zawiera przez Księżyce Brunzwicki rząd urządzona i gwarantowana loterya krajowa. Wszelkie wygrane wypłacają się gotówką zaraz po ciągnięciu, i każdemu ciągnięciu los musi bezwarunkowo jeden z wyż wymienionych wygranych otrzymać. Ogółem będzie tylko 6 ciągnięć, z których pierwsze

już 10. i 11. Czerwca b. r. nastąpi,

Przy udzielnieniu tej loteryi jest bardzo mało w proporcji wielkich nadarzących się szans do ryzykowania, gdyż cały los oryginalny (oie promesa) tylko złr. 7, pół 5 złr. 50 ct., ćwierć 1 złr. 75 ct. kosztuje, które za przysłaniem należytości w najodleglejsze okolice się rozsyła.

Kto więc szczęściu taniem i rzetelnym sposobem rękę podać chce, niech nadzieje szanowne zlecenie z zaufaniem rychło do rozprzedaży tych losów upoważnionego domu handlowego

Gustawa Schwarzschild
w Hamburgu.

1342-10-15-T

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we L W O W I E,

podaje do publicznej wiadomości, iż

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3¹/₂ na 4⁰/₀

podwyższyła,

4⁰/₀towe ASYGNATY KASOWE

z Sdniewem wypowiedzeniem wydaje i że wszelkie jej w obiegu znajdujące się ASYGNATY KASOWE

od powyższego dnia począwszy, 1135-19-7

po 4 od 100 i za Sdniewem wypowiedzeniem oprocentowane są.

Na 1000 sztuk losów z r. 1864 w kwocie złr. 100.000.
gra 1000 uczestników za wkładkę złr. 16 funtów 20 centów rat kwartalnych po złr. 6. Zostawia się do woli każdego uczestnika po złożeniu powyższej wkładki, zamieścić rat kwartalnych zapłacone 1/4, 1/2, 3/4, 4/5, 5/6, 6/7, 7/8, 8/9, 9/10, 10/11, 11/12, 12/13, 13/14, 14/15, 15/16, 16/17, 17/18, 18/19, 19/20, 20/21, 21/22, 22/23, 23/24, 24/25, 25/26, 26/27, 27/28, 28/29, 29/30, 30/31, 31/32, 32/33, 33/34, 34/35, 35/36, 36/37, 37/38, 38/39, 39/40, 40/41, 41/42, 42/43, 43/44, 44/45, 45/46, 46/47, 47/48, 48/49, 49/50, 50/51, 51/52, 52/53, 53/54, 54/55, 55/56, 56/57, 57/58, 58/59, 59/60, 60/61, 61/62, 62/63, 63/64, 64/65, 65/66, 66/67, 67/68, 68/69, 69/70, 70/71, 71/72, 72/73, 73/74, 74/75, 75/76, 76/77, 77/78, 78/79, 79/80, 80/81, 81/82, 82/83, 83/84, 84/85, 85/86, 86/87, 87/88, 88/89, 89/90, 90/91, 91/92, 92/93, 93/94, 94/95, 95/96, 96/97, 97/98, 98/99, 99/100.

Prócz tego:

Na 1000 sztuk 4% raty ch. 10. 50 w r. 1854, w kwocie 250.000 złr. gra 1000 uczestników za wkładkę złr. 31 i 1/2. 1. et. 60 stempłowego, tudzież 22 rat kwartalnych po złr. 10, przyczem się do woli każdego uczestnika, zostawia, by za zaliczeniem się 4% odstętek, zapłacił raty w ostatecznych 20 lat, w ratach dopłać, poczyni w 22ch ratach otrzymania każdy uczestnik cały los z r. 1854. Już z dnem 1. lipca rozpoczyna się gra, a gdyby do tego czasu liczba grających nie była pełną, natenczas ze względu, iż wkładka zwrotna nie była, uczestnikom doręczono będą 5 sztuk rewersów udziałowych na ulubione losy z r. 1864, które na wyliczoną własność uczestników przysługują, gdyby do 1. stycznia 1870 r. powaryszo nie było kompletne. Papiery depozytowane będą w zakładzie publicznym. Rzetelność powyższych gier jest przekonująca, podając każdemu 1000 przetną sposobność częstego wygrania, z pewnością oczekuje lepszego udziału

W. M. Werner,
Bankier w Freiberg (w Morawii),
1460-2-4

Poszukuje się źródeł do kupna płodów surowych w większych partjach — jako to: lnu, konopi, skór, szczytyny i t. p. Oferty franko — A. B. Nr. 100. *Poste restante* Lwów. 1468-3-3

Najlepsze źródło do nabycia!

LONDYNSKI SKŁAD **Herbaty, kawy**

i **RUMU** we Lwowie u **Juliusza Adama** w Rynku pod liczbą 54.

Likiery po cenach fabrycznych. Cenniki udziela się bezpłatnie. 1027-47-507.